

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wiara
i
Ojczyzna!

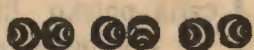
Kwiecień
i
Makula

Nr. 71

Kurytyba, dnia 5 Września 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Ks. PROF. J. PETERS

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

Podstawy panslawizmu.

Ze rosyjski panslawizm ogarnął tak szerokie koła i zakorzenił się tak głęboko w narodzie czeskim, temu winne są trzy okoliczności. Nasamprzód albo rzeczywista, albo udana nieświadomość co do postępowania Rosji względem tych Słowian którzy byli jej poddani. Potępowanie to dążyło stale i systematycznie do zabicia kultury i ducha narodowego u tych plemion, które je już przed podbojem rosyjskim posiadały, a do nieopuszczenia za żadną cenę jakiegokolwiek rozwoju narodowego u tych, co się o nie dobijały.

Druga, szczególnie wśród Czechów była ogólna i dlatego nader ważna okoliczność, dziś nie ulegająca najmniejszej wątpliwości, to niesłychanie rozgałęziona burzliwa polityczna, czyli, że znaczna część prasy i polityków czeskich już od długiego czasu stała na żółdnie moskiewskim i oczywiście, choćby ze szkodą interesów własnego narodu, a nawet ubliżając jego godności, wytrwale i gorliwie racowała na korzyść tych co ją opłakali.

Trzecia okoliczność, to niesłychanie ciężka walka z Niemcami, przedewszystkiem czeskimi, a w dalszym planie ogólnie z żywiołem niemieckim i w Austrii i poza Austrią. Mimo że Niemcy opierają się na sympatyach i pomocy wszystkich Niemców austriackich, nawet całej Rzeszy niemieckiej. Stąd więc, aby i Czesi szukali w tej wal-

ce oparcia i pomocy u Słowian, a przedewszystkiem u potężnej opiekunki słowiańskiej, Rosji. Racja ta miała przede wszystkim dla ludzi co nie znali rzeczywistych stosunków, wielkie pozory prawdy i dlatego to niejedni nawet szczerzy i gorliwi patrioci czeski dał się chwycić na lep panslawizmu rosyjskiego.

Aby ocenić czy rzeczywiście Czesi potrzebowali opieki rosyjskiej, wystarczy zlekka wylczyć rezultaty, które osiągnęli w Austrii w swej walce z Niemcami, a osiągnęli mimo opozycji Niemców austriackich i mimo całej olbrzymiej Rzeszy niemieckiej. Należy dodać, że do osiągnięcia tych rezultatów demonstracje rusofilskie pewnych polityków czeskich nie tylko się nie przyczyniły, lecz przeciwnie, często je opóźniały lub umniejszały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wysiłki aliantów.

W tym samym czasie, gdy Ociec św. wydał do wojujących państw orędzie, zalecające zaniechanie tej niebywałej w dziejach ludzkości walki narodów, alianci, których polityka i cele wojenne nic zgoła wspólnego nie mają z zasadami chrystyanizmu, lecz na masońskich ugruntowane są tendencjach — odpowiedzieli zaostreniem wojny, doprowadzając ją do stadium największego rozamiętnienia. Anglicy i Francuzi na zachodnim teatrze wojny i Włosi na froncie Isonzo podjęli z niesłychaną forsą ofensywę. Tak jedni jak i drudzy, obliczają swe rozpaczliwe i ogromne ofiary pochłaniające wysiłki, na sukcesy nieznaczne, niewiele lub wcale

nie zmieniające ogólnej sytuacji wojennej.

Trudno przypuścić by ta akcja zaczepna miała głównie na celu ratowanie cofających się na wschodzie Europy Rosyan. Anglicy atakując ustawicznie linie niemieckie we Flandryi zmierzają zapewne do wyparcia nieprzyjaciela z wybrzeży belgijskich, co gdyby się uskuteczniło, mogłoby wyrzucić niemały wpływ na wojnę morską w najbliższym sąsiedztwie Anglii. Wszak wiadomo, że Niemcy w swych ruchach wojennych na wodach angielskich używają portów belgijskich jako dogodnej podstawy operacyjnej. Stąd wychodzą wyprawy napastnicze na wybrzeże południowo i wschodnio angielskie, tu mieści się główne kierownictwo niemieckich łodzi podwodnych, niepokojących angielską flotę w najbliższym sąsiedztwie Londynu. Widząc to Anglicy ufają, że z chwilą wydarcia zachodniej Belgii z rąk niemieckich, stałyby się nieprzyjacielskie statki podwodne dla ich floty bez porównania mniej groźne niż obecnie. Dlatego też — jak utrzymują dzienniki holenderskie — starają się wojska angielskie wszelkimi siłami, mimo ofiar i strat kolosalnych, opanować paszek nadbrzeżny Belgii.

Czy jednakże są widoki jakiegoś realnego dla ofensywy angielskiej na tym tak ważnym odcinku zachodniego frontu? Na razie tylko nieznaczne postępy i zdobyciami pochłubić się mogą wojska Wielkiej Brytanii. Lecz ani przełamać frontu niemieckiego, ani żadnej strategicznie ważnej placówki nieprzyjacielskiej zdobyć, ani też pokonać Niemców w walnej bitwie nie zdołali. Anglicy nie tracą jednak fantazji, lecz żywią różowe nadzieje na znakomity rezultat i każdy kilometr kwadratowy ziemi, który tu i ówdzie w ich dostanie się ręce, uważają

i ogłaszają jako tryumf niesłychany swego oręża.

Na północy i wschodzie Francji do trzymują im kroku i w ich wstępują ślady Francuzi.

Przyznać trzeba, że nieco ważniejszych w tych stronach zdobyczy dokonał oręż francuski, aniżeli równocześnie na innych liniach angielski i włoski. Na zachodnim brzegu Mozy zajęli Francuzi Mort Homme i usadowili się w lasach rozciągających się na północny wschód od tego fortu. Gdyby potrafili ten sukces wyzyskać i w kierunku północnym wzdłuż obu brzegów rzeki opanować pozycje nieprzyjacielskie, może by musieli Niemcy wycofać się z wielu stanowisk jakie w ubiegłym roku zdobyli w szeregu krwawych walk na zachodzie Mozy. Jednakże bardzo silne i dobrze uplanowane ataki francuskie w tej części zachodniego frontu nie odniosły dotychczas, podobnie jak we Flandryi, zamierzonego skutku, nie spowodowały przełamania niemieckich linii.

Wobec rozpaczliwych wysiłków anglo-francuskich nie chcą pozostawać w tyle rycerze z pod sztandaru gen. Cadorna. Bardziej aniżeli dawniej zacięknili obecnie Włosi za Tryestem, ufni, że skoro ani Anglicy ani Francuzi w ofensywie teraźniejszej niczego nie dopną, to może przynajmniej w ręce włoskie wpadnie jeden ważny port austriacki.

Jedyni z grona sprzymierzonych, Rosjanie nie mają już odwagi i siły poprobać ofensywy, pouczeni doświadczeniem utraty po takiej nieroztropnej próbie, galicyjskiego Podola i Bukowiny. Nie dotrzymują więc tym razem solidarności swym zachodnim sojusznikom, bojąc się o własną skórę.

Słusznie oceniają pisma skandynawskie anglo-francusko-włoską ofensywę jako

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

— Dotychczas mi się to nie zdarzyło — rzekła hrabianka — lecz tu na dworze pełnym saskim wszystko może. — Więc zaproponuję pani co innego — rzekł Aszynow.

— Musimy się zabezpieczyć w ten sposób mianowicie, aby listy nasze, gdyby się wnet dostały w ręce niepowołane, nie mogły nas zdradzić, to jest, aby prócz nas nie mógł ich odczytać.

Przy tych słowach otworzył drewniane pudło, przyniesione ze sobą, a zawierające jakomo jego tureckie towary i wyjął z niego jedną flaszkę, napełnioną jasnym płynem, podobnym prawie do wody.

— Proszę używać tego płynu zamiast szampanu — rzekł do hrabianki, która z niedowierzaniem na niego spojrzała.

— Czyż będę mogła tem pisać? — zapytała.

— Proszę tylko zanurzyć czyste pióro w tym płynie — pouczał ją Aszynow — i pisz pani tak jakbyś pisała atramentem. W ten sposób wchodzi w papier i wychodzi z niego wtedy, gdy się kartkę trzyma nad piórem.

Gdy list wpadnie w ręce niepowołane, nie będzie mógł go czytać, zobaczy tylko czysty papier, podczas gdy ja z łatwością wywabię pismo.

— Dziękuję panu — rzekła hrabianka — będę się posługiwała tym tajemniczym płynem w naszej korespondencji.

— Zatem oczekuję od pani regularnych listów — rzekł Aszynow, zabierając się

do wyjścia — a teraz jeszcze tylko jedno, hrabianko.

Jeżeli pani potrzebowała kiedy jakiejś przysługi, którą tajna policja mogłaby pani wyświadczyć, proszę zwrócić się do mnie z całym zaufaniem, chętnie bowiem udzielam pomocy wszystkim tym, którzy mi pomagają.

Carowi zaś nieomieszka zameldować gotowości pani.

— Car zdradzi mnie jeszcze — rzekła hrabianka — lecz wszystko mi jedno, możesz mu pan powiedzieć, że nie za pieniądze dajam się nakłonić, lecz że działam, jak mi nakazuje obrona dumy kobiety.

Może car poczynił w życiu podobne doświadczenia, a wtedy zrozumie mnie.

— On paną będzie rozumiał, niech pani o tem nie wątpi — zapewniał Aszynow.

Potem uklonił się i wyszedł.

Hrabianka zaś z godzinę może trzymała jeszcze w ręku podany sobie przez Aszynowa fałszywy list i wpatrywała się w niego.

Potem wzięła prawdziwe pismo księżniczki do ręki i porównywała je z listem, lecz im dłużej je porównywała, tem silniejszego nabierała przekonania o prawdziwości tego listu.

Wreszcie schowała kartkę za stanikiem, na piersi.

— Tutaj będziesz spoczywał — rzekła zapinając szybko stanik — abym cię zawsze miała przy sobie i przywołała sobie na pamięć, gdybym kiedyś miała osłabnąć.

Zemście ci przysięgam księżniczko i tobie Włodzimierzu.

Zakryta ręką oczy i szepnęła:

— Ciężko jest mścić się, gdy się kocha, a czuję, że go ciębie kocham — tego Raczynskiego!

Izo de Morgenta, argentyński poseł, powstał od stołu bogato zastawionego, przy którym jadł obiad.

Podał ramieniu swej zawsze jeszcze pięknej Feorinie, aby ją wprowadzić do salonu, gdzie małżeństwo usiadło przy małym stoliku, wykładanym perłową masą; poseł zapalił papierosa, podczas gdy Feorina poczęta przeglądać żurnale.

Izo przyglądał się jakimś czas swej żonie, tak, że ona tego nie zauważyła, potem strzeżnął popiół z papierosa do popielniczki w kształcie hełmu zrobionej i rzekł:

— Wiesz, moja kochana Feorino, że ty mi się wcale w ostatnich czasach nie podobasz.

— No, to mi odgranicz uwaga, mój panie małżonku — odrzekła Feorina, — czyż już straciłam wszelki powab i nie mogę cię już do siebie przywiązać?

— Na prawdę w takim razie nie chciałabym już dłużej żyć, chciałabym, żeby mię jak najprędzej zabrała śmierć.

— Nie zrozumiałas mnie — rzekł Izo de Morgenta — jesteś jeszcze tak piękna, jak byłaś dawniej, lecz cera twych policzków jest rażąco blada, znikł od kilku dni blask twoich oczu, boję się, czy nie jesteś chora.

Małżonka postąpiła przymknęła oczy, usta jej były silnie zacienione.

— Nie odpowiadasz — rzekł biorąc ją za rękę — jesteś chora, wyznaj mi, nie ukrywaj nic przedemną.

— Nic mi nie jest, wierz mi — rzekła Feorina — czuję się tylko nieco zmęczoną jutro wszystko minie.

— Nie jest to jedynym powodem gniewa — powiedział dalej poseł — zauważyłem bowiem, że masz przedemną tajemnice.

Dlaczego całymi dniami pozostajesz w swoim pokoju, nawet do stołu się nie zjawiasz, a ja sam muszę zasiadać do obiadu.

— Często bowiem, zwłaszcza w ostatnich

czasach cierpię na migrenę — odparła Feorina a wtedy spokój dobrze mi robi.

— Lecz mnie możesz przecież wpuścić do swego buduaru, jestem przecież twoim mężem.

— Nie, nie — zawołała — lepiej jest, jeżeli mąż nie widzi żony, gdy jest ona cierpiąca.

Każdy mąż powinien żonę swą tylko wtedy widzieć, gdy ona czuje się dobrze i może ubrać się tak, aby zadowolić jego oko.

Przekleństwem małżeństwa jest, jeżeli mąż i żona zanadto blisko siebie mieszkają. Znika urok a z nim także i miłość przywiązanie.

— U nas nie należy się tego obawiać — odrzekł Izo, przykładając rękę Feoriny do swych ust.

Zaledwie jednak dotknął się jej ręki, gdy przestraszony spojrzał jej w oczy.

— Ręka twoja jest wilgotna i zimna, Feorino, zdaje mi się, że masz gorączkę?

— Co też ty plecie — rzekł z wyrwaniem mu rękę — poczekaj, każe przynieść kawę.

Zadzwoniła a natychmiast nadbiegł służący otrzymawszy rozkaz przyniesienia kawy, z niskim ukłonem odwrócił się do odejścia potem jednak znowu zwrócił się do pana domu i rzekł:

— Ekscelencyo, od dwóch już godzin stoi w przedpokoju jakiś człowiek, którego nie można ani rusz odprawić, chociaż próbowałem już wszelkich środków aby go oddalić.

Izo de Morgenta podniósł uważnie głowę.

— Czy przybyły jest osobą, którą nie chcesz się znowu w domu? — zapytał.

— To stary, brudny żyd — odrzekł służący.

Poseł argentyński poruszył się niespokojnie.

— Czegoż ten człowiek chce — rzekł —

ostatni, przed zbliżającą się zimą wy silek zaczepny, wyczerpanych trzyletnią niszczącą wojną aliantów. Oczywiście w tej akcji agresywnej główną rolę odgrywa na lądzie i morzu Anglia. Włosi zaś marzą o zagarnięciu Tryestu, by przed rozpoczęciem się rokowań pokojowych mieć w ręku chociaż jedną zdobycz wojenną. Im większe te państwa poniosą straty, tem pewniejszą będzie nadzieja na niedaleki pokój. Dopiero pod naciskiem klęsk poważniejszych będą one skłonniejsze do ustąpienia pojedynczo, go głosu Stolicy Apostolskiej, do podjęcia rokowań pokojowych.

Konieczność jednolitej polityki Królestwa.

Wśród wielu szczerych patriotów i wybitnych działaczy narodowych, wskazujących na bezwarunkową konieczność ścisłego porozumienia się i trwałego współdziałania wszystkich stronnictw politycznych dla dobra młodego państwa polskiego, zabiera też głos ubóstwiany przez naród cały twórca wojska polskiego, Naczelnik Piłsudski. Ciekawe są jego w tej sprawie zapatrywania, powtórzone przez wszystkie ważniejsze pisma Królestwa i Galicji:

Rada Stanu odbudowaną została na zasadzie istniejącego jeszcze w r. 1916 ostrego podziału społeczeństwa na aktywistów i pasywistów, z których pierwsi byli za wojną z Rosją, drudzy przeciw; objęła ona obóz pierwszy. Dzisiaj ten wał dzielący społeczeństwo na dwa przeciwnie obozy nie istnieje w Polsce. Lecz niestety za granicą, na wychodźstwie utrzymują się niekrepowane niczem ośrodki 2 polityki; stan taki, dzisiaj szkodliwy czy gorszący — jak go kto po swojemu nazwie — może tem niekorzystniej odbić się wytwarzaniem przez samych Polaków sprzecznych wirow w dobie, gdy sprawa polska definitywnie będzie regulowana.

Jak wiadomo, żywiły konserwatywno-realistyczne w Królestwie w pewnej swej części objawiały tendencje zbliżenia się do obozu aktywistycznego, natomiast nieprzejednane stanowisko zajęła narodowa demokracja. Stanowiła ona przed wojną skrzydło ultragodowe wobec rządu carskiego w Polsce, jej wodzowie stworzyli nawet teorię o konieczności zmniejszenia kąta odchylenia między aspiracjami polskimi a polityką caratu; według ich zasady duch polski nie miał ulatywać wyżej od nahajki. Dziś ta sama narodowa demokracja, uszczuplona w swych wpływach, wypowiada się za demokratycznym sejmem, ba nawet za republiką. Jest to więc ugrupowanie zmieniające

hasła jak zarzutki, a ambicyonujące na punkcie mentorowania wszystkim i udawania najdoskonalszego rozumu politycznego.

Nie bez zarzutu jest też przeciwniczka narodowej demokracji. Liga Państwowa Polskiej. Ona pretendując do zdobycia stanowiska decydującego puszczą się niekiedy takdalece na fale konserwatyzmu, że jej publicyści propagują dla Polski rządy półabsolutystyczne w chwili, gdy nawet potężne Niemcy, nie chcąc ścigać na siebie zarzutu ostoi reakcji, dążą do rządów bardziej parlamentarnych.

Mimo wielu niedomagań i ujemnych stron politycznych polskich, nie uważa Piłsudski za rzecz niemożliwą stworzenie trwałej konsolidacji stronnictw, przeciwnie, uważa, że w interesie sprawy narodowej politykę polską uda się skupić pod jednym wspólnym hasłem i pracy dla dobra i przyszłości odbudowanej Ojczyzny.

TRÓJPRZYMIERZE.

Pod takim tytułem zamieszcza krakowski «Czas» artykuł znanego publicysty D-ra Jana Dąbrowskiego, dotyczący roli jaką państwo polskie odegrać może jako potęga podtrzymująca równowagę polityczną w Europie środkowej.

Polska, Węgry i Bułgaria — powiada autor — mieć będą cały szereg wspólnych interesów politycznej natury, jakie wskazują na konieczność zawarcia trójprzymierza, ściślejszego i trwalszego od niemiecko-austro-włoskiego z przed wojny. Ci sami wrogowie zagrażają rozwojowi każdego z tych trzech państw — a głównym ich wrogiem jest panslawizm z Rosją na czele; państwa te nie mogą oprzeć polityki swej ani o zachód ani o zaborczy wschód. Pozostaje im do wyboru tylko jedna droga: złączenie się wspólnem zaczepno-odpornem przymierzem dla zabezpieczenia swej egzystencji politycznej, swego rozkwitu gospodarczego i swych wpływów na zewnątrz, z korzyścią dla równowagi politycznej w Europie.

Naród węgierski dał niejednokrotnie dowody, że takiej polityki pragnie. Mowy wybitnych węgierskich mężów stanu w kwestyi polskiej w budapeszteńskim sejmie wygłoszone, mianowicie hr. Andrasyego, Batianyego i Ugrona, wskazują na dążność Węgrów do zbliżenia się ku Polsce. Spodziewać się należy że zbliżeniu temu w formie trwałego sojuszu nie stanie na przeszkodzie ani Berlin, ani Wiedeń, który wobec ofiar wojennych narodu węgierskiego, będzie musiał coraz większe czynić ustępstwa polityce budapeszteńskiego rządu.

Równocześnie głosy prasy bułgarskiej, a osobliwie partyi stambułowców, oraz życziwe stanowisko króla Ferdynanda, interesującego się osobliwie sprawą polską, dają rękojmię, że idea polsko-węgiersko-bułgarskiego sojuszu jest niedaleką zrealizowania. Skoro się to stanie, wówczas Polska będzie jedną z trzech potęg, stojących na straży równowagi politycznej między wschodem i zachodem Europy.

Polacy za unią z Litwą.

Pozostająca dotychczas w zawieszeniu kwestya litewska, coraz większe wywołuje zainteresowanie w społeczeństwie polskim. Coraz częściej pojawiają się w Warszawie żądania odnowienia polskolitewskiej unii i przekształcenia Polski na dualistyczną polsko-litewską monarchię.

Północno-amerykańska prasa polska przytacza za pismami warszawskimi wiadomość o odezwach kilku stronnictw politycznych Królestwa (Koła Międzypartyjnego, Centralnego Komitetu Narodowego i P. P. S.) domagających się utworzenia z ziem litewskich samodzielnego państwa z własnym sejmem w Wilnie i połączenia go, na zasadzie trwałej unii personalnej, na wzór Austro-Węgier, z państwem polskim. Żądania takie nadchodzą też z Wilna i z różnych stron Litwy.

Skoro ten postulat udałoby się urzeczywistnić, wówczas polsko-litewskie państwo obejmowałoby dorzecza Niemna i Wisły, stałoby się więc potęgą o dość wielkim obszarze, sięgającą od Kurlandyi po górny bieg Wisły, a może po stoki Tatr i północną granicę Węgier — o ile sprawa austriackiego zaboru pomyślny weźmie obrót.

Z BRAZYLII.

Nowa emisja banknotów.

Prezydent D-r W. Braz podpisał ustawę z dnia 16 sierpnia b. r., której art. 1. upoważnia rząd do wydania nowej emisji banknotów w sumie 300000 kontów.

Ekspat riegrendeński.

W pierwszych miesiącach b. r. wywieziono ze stanu Rio Grande do Sul 238407 worków ryżu ważących 12482128 kg.

Ofiara niemieckiej łodzi podwodnej.

Dzienniki z Rio donoszą, że duży parowiec angielski «Verdi», który kurso-

wał między południowo-amerykańskimi portami a Anglią, został w tych dniach przez niemiecką łódź podwodną w pobliżu wybrzeży angielskich zatopiony.

Fraga (Rio Gr. do Sul)

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe ogłoszenie następujących składek z naszej kolonii młodych wdowy i sieroty w Polsce:

Józef Lichocki 1\$800, Kazimierz Lichocki 1\$000, Anna Lichocka 1\$000, Antoni Lichocki 500rs, Władysław Lichocki 500rs, Jadwiga Lichocka, Emilia Lichocka, Aleksander Otto, Wiktorja Otto, Fr. Milczarek, Stanisława Milczarek, Aleksander Milczarek po 500rs, Józef Jaromka, Antonina Jaromka, i Anna Milczarek po 1\$000.

razem 13\$800.

Z szacunkiem Józef Lichocki

Z PARANY

TRES BARRAS

Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu wyczytaliśmy w 66 numerze «Gazety Polskiej» jakiś protest pod którym było podpisanych kilku tutaj znanych osobników, pozostających pod wpływem p. A. Bocewicza.

Ludzie ci żeby odrobinę mieli własnego zdania i rozumieć, nigdy by nie podnosili głosu protestu. Sami się przyznają, że o długi nic nie wiedzą ale protestują. Bardzo nam dziwno, dlaczego pan przedwodniczący swojego koła, pracując kiedyś z ob. W. Topaczewskim, w 1szym Kółku jako członek z dwoma imionami, i z dwoma nazwiskami, nigdy nic złego nie widział wtedy w pracy ob. T. tylko obeznanie, kiedy zaszło pomiędzy nimi nieporozumienie, i ob. W. Topaczewski przestał podpisywać p. N. N. pod sprawozdaniami Kółka; wtedy ten osobnik zaczął w wrodzoną sobie werwą, rzucić się na ob. W. T.

My niżej podpisani, którzy jesteśmy jako członkowie Kółka obeznani z wszelkimi dokumentami i całą pracą W. Topaczewskiego jako komisarza P. K. W. A. P. i którego znamy od dawna, jako człowieka poczciwego i patriotę, wiemy, że przeszedł dwa tysiące milrejsów swemi rękami wysłał do Zarządu P. K. W. do przesłania dla Ojczyzny — (na to mamy dowód).

Protestujemy przeciwko kłamstwu tych osobników którzy dowodzą kłami bezczelnie, że ob. W. T. podszywa się pod płaszcz niby ich Kółka, i że nie jest ich członkiem, ani komisarzem. Przyjmijcie do wiadomości panowie że ob. T. jest członkiem P. K. W. i od zarządu tejże

dla czego tak napiera się do mego domu?

— Bo on utrzymuje — śmiech nie zbiera ekscelencyo — on utrzymuje z całą stanowczością, że ekscelencya...

— Koniec już raz — rzekł gniewnie Izo de Margenta.

— On twierdzi, że ekscelencya jest jego siostrzeńcem, który wychował się w jego domu.

Feorina zamienita ze swym mężem znaczącą spojrzanie.

— Co należy uczynić — szepnął poseł do swej małżonki.

— Sądzę, że najlepiej będzie, jeżeli go przyjmiesz, gdyż w przeciwnym razie narobi jeszcze w przedpokoju hałasu.

— Lecz gdy go przyjmę, to mnie pozna.

— Prawdopodobnie już dawno cię widywał i dawno już cię poznał, nie ma co się namyślać, musisz obrachować się ze starcem.

— Dobrze — zwrócił się argentyński poseł do swego służącego — wprowadź tego dzielnego starca, którego uważam za waryata, posłyszmy przynajmniej, czego on chce. Służący odszedł zostawiając małżeństwo w wielkiem zaniepokojeniu.

— Zatem się stało to, czego od tak dawna się obawiałem — zawołał Margenta — ten stary żyd, gotów zdradzić moją tajemnicę. Za kilka dni cały Petersburg będzie wiedział, że Izo de Margenta, nie jest nikim innym, jak Izidorem Draikopem, siostrzeńcem lichwiarza Abrahama Draikopfa.

— Możeby się dało usunąć go w jaki sposób? — rzekła Feorina.

— Chyba musiałbym go zamordować.

— Zadnych gwałtów — odparła Feorina — jest to zawsze niebezpieczne.

— Ofiaruj mu złoto, bo jeżeli rzeczywiście jest taki obdarty i brudny, musi mu się z pewnością źle powodzić.

— Da się mu cośkolwiek i obieca się że do-

stanie co miesiąc taką samą sumę.

Szyderczy śmiech zabrzmiał w tej chwili od drzwi.

Izo de Margenta i jego żona spojrzeli przestraszeni w tę stronę, gdzie stała dziwna postać.

Był to starzec, mający na głowie czarną małą czapkę, z pod której wychodziły siwe, kędzierzawe włosy.

Chude jego ciało okryte było wytartym i w wielu miejscach połatanym chałatem. Zapadła twarz okolona była siwą od dawien dawna nieczesaną brodą, a z pod kłzaskrzykających brwi patrzyły nieprzyjaźnie błyszczące oczy.

— A więc wreszcie dostałem cię — rzekł stary żyd, który nikim innym nie był, jak tylko Abrahamem Draikopem, nareszcie stoję przed swym jaśnie wielmożnym siostrzeńcem.

Lecz wiele kosztowało mi to trudu, zanim się dostałem do tego dumnego pałacu bo naprawdę, nie wyglądam wcale na to, abym był wujem argentyńskiego posła.

Izo de Margenta skinął na służącego, aby się oddalił.

Z niechęcią usłuchał lokaj rozkazu, chętnie bowiem chciałby uszyścić, co będzie mówionem dalej między jego panem a żydem.

Lecz poseł nie zadowolił się tem, poszedł za nim aż do drugiego pokoju i uspokoił się nieco, gdy zaryglował drzwi.

Potem powrócił do salonu.

— Czego wy chcecie — zapytał — kto wy jesteście?

Kto ja jestem, co ja chcę, i ty się o to pytasz, czyż tak bardzo ja się zmieniałem przez te lata, że nie poznajesz swego wuja, Abrahama Draikopfa.

Nie odwracając się panie posle nie czyni tak zdumionego oblicza, czy chcesz, czy nie

chcesz, ja wiem kto jesteś i jak się pierwiej nazywałeś.

Izo de Margenta jak to brzmi, jakie to piękne, dumne nazwisko, a Izidor Draikopf, z tem nie daleko zasłoby się na dworze.

Wybitę się od czasu, gdy cię nie widziałem. Wyrosteś na męża i słyszałem na tegiego męża.

Argentyński poseł na petersburskim dworze, któż mógłby się domyślać pod tym tytułem Izidora Draikopfa, który siedział sobie dawniej przy moim stoliku i jadł mace, be miałem litość nad nim.

No, teraz będę wiedział, czy dobre dzieło przynosi błogostawieństwo.

Przypomnij sobie, że ja ciębie wykarmitłem, gdy byłeś bachorem, a teraz gdy twójemu wujowi źle idzie, otwórz kieszeń i daj mu coś, aby mógł zacząć lepsze życie.

— Nie rozumiem was wcale — przerwał Izo de Margenta potok słów starca — mówcie ciagle o jakimś Izidorze Draikopfie, czy też jak on się tam nazywa, zdaje mi się więc, że się mylicie w osobie, nie jestem tym, za którego mnie macie.

— Co? — sztychł stary żyd — on nie jest tym, za którego ja go uważam, czy mam przyprowadzić świadków mam przyjąć do tego pałacu i powiedzieć:

— Patrzcie, czy to mój siostrzeniec, czy nie?

— Na miłość boską nie gniewaj starca zanadto — szepnęła Feorina — grozi nam świadkami, byłoby to najokropniejszem ze wszystkiego, co się nam może przytrafić.

— Więc dobrze — rzekł argentyński poseł, siadając niedbale na krześle — przyślijmy, że jestem tym, za którego chcesz mnie mieć, czy chcesz odemnie?

— Nu, czy ja niepowiedziałem tego wyraźnie — zawołał Abraham Draikopf, na którego obliczu malował się wyraz tryumfu, ja

potrzebuję pieniędzy, potrzebuję wsparcia w mojej nędzy.

— Bo źle mi się powodzi, od czasu gdyśmy się rozstali.

Twoja ciotka umarła i przeklinała mnie na śmiertelnym łożu, no i to przekleństwo spełniło się na mnie.

Nie chciałem już dłużej prowadzić tak nędznego życia, jak dawniej, nie chciałem żyć z lichwy i zacząłem trudnić się sprzedażaniem domów.

Ale nie miałem szczęścia i wszystko straciłem.

Lecz tyje we mnie, czuję we środku, duch i chęć do interesu i dlatego Izidorleben ty jesteś teraz bogatym człowiekiem, daj mi sumę pieniędzy abym mógł rozpocząć interes bo jeżeli człowiek nie ma kopiejki w kreszeniu ludzie mu nie chcą ufać i nie chcą kredytować, a jeżeli nie ma wozu, nie ma także zarobku.

— Sumę — przerwał mu poseł — co nazywasz sumą, gdybyś był rzeczywiście moim wujem, chętnie pomógłbym ci pięćdziesięcioma rublami, mógłbym ci nawet powiedzieć, że możesz co miesiąc odebrać sobie tutaj taką samą kwotę.

Starzec rzucił się gniewnie.

— Pięćdziesiąt rubli, co ty sobie myślisz, czy chcesz się pożywić napiwkiem, lecz mylisz się Izidorleben, mylisz się.

Oblicze argentyńskiego posła wykrzywiła wściekłość.

— Szybko chodź do pokoju tam i napowróć, jakby nie mógł postkrocić myśli, przebiegających mu po głowie.

— Co mam z nim zrobić — szepnął do Feoriny — naprawdę mam taką ochotę powalić starca na ziemię.

Nikt w całym Petersburgu nie może nas poznać tylko ten jeden żydzisko może nas przyprowadzić o upadek.

— Daj mu pieniądze to jedyna rada.

ma upoważnienie zakładania »Kół« i zbierania pieniędzy na P. S. W., oraz jest założycielem Kola w Tres Barras, gdzie dwa lata i ośm miesięcy z zaparciem siebie pracuje.

Co do długu prywatnego czy społecznego p. Bocewicza, to fakt że p. Bocewicz winien, bo sam się przyznał że pożyczyl prywatnie, chociaż uczciwi ludzie i prywatne długi oddają; ale w książce finansowej Kola, wciągnięte jest tylko 50% że p. Bocewicz dał z loteryi, a na drugie 50% jest kwit, który świadczy najlepiej, że pieniądze nie zostały zapłacone. Jeżeli dług był prywatny, to dlaczego swego czasu p. Bocewicz wygadał się do ob. R. Kowalskiego który jest członkiem Kola, że winien mu ale na złość mu nie odda, tylko wysłał bezpośrednio do głównego zarządu P. K. W.?

Co do zapadłych uchwał zarządu Kola oraz co do listu »Policzmy się«, radzimy w tej sprawie panom odnieść się do zarządu P. K. W. Co do pieniędzy za fotografie to wiemy faktycznie, że jeszcze nie wszyscy zwrócili za nie ob. W. T. jednak na rachunek tych pieniędzy kupiono pieczęć dla Kola i zapłacono pozostały dług z loteryi o czym swego czasu, główny zarząd P. K. W. był zawiadomiony. Następnie po przejrzeniu listów od K. O. N. z Chicaga nadesłanych do ob. W. T. oświadczamy, że rachunków ze sprzedaży sprowadzonych i sprzedawanych broszur i t. p. ob. W. Topaczewski nie jest zobowiązany każdemu przedstawiać lub ogłaszać, bo wszystko co sprowadzał to nie w imieniu Kola, tylko na własną odpowiedzialność i za własne pieniądze.

Zarząd Igo Kola P. K. W. kasyer Andrzej Urbański, poborcy Jan Zwrowski i Aleksander Witkowski, komisya rewizyjna: Franciszek Urbański Wincenty Woźniak.

Z Kurytyby.

Na dochód kościoła

»odbędzie się dnia 8 września o godz. 8-mej wieczorem przedstawienie w sali »Kółka Młodzieży«. Wzywamy Szan. Publiczność polską by licznym przybyciem poparała ten tak piękny cel.

Ceny wstępu: dla Panów 2\$000
» Pań 1\$000
» dzieci 300rs.

Z wystawy kukurydzy.

Trzy główne premie na III-ciej narodowej wystawie kukurydzy w Kurytybie otrzymał p. Alberto Minchim ze stanu S. Paulo. Dostał on tacę srebrną, medal srebrny i oryginalny okaz bydła, rasy »zobu«.

Dalsze premie przyznano między innymi następującym p. p. kolonistom polskim: Janowi Nadolnemu z św. Kandydy, B. Łupińskiemu i Janowi Furmaniakowi z Bakaszeryi, Aleksandrowi Głodezińskiemu z Abranches, Zdence i Janowi Gaye rom z Araukaryi, Franciszkowi Biernackiemu, Robertowi Kulikowi, Zygmuntovi i Janowi Falarzom, Pawłowi Sielskiemu, Janowi Łukasińskiemu i Janowi Kolicickiemu z Orleansu, Andrzejowi Przaskosiowi, Franciszkowi Mikowskiemu i Franciszkowi Kulickiemu z Thomas Coelho, Franciszkowi A. z Muricy, Janowi Jacinickiemu z S. Jose i Bolesławowi Rusińskiemu z Św. Barbary.

TELEGRAMY.

z dnia 1—3 września.

Odpowiedź antantów na orędzie papieskie.

W imieniu wszystkich państw sprzymierzonych wystosował prezydent Wilson do Watykanu odpowiedź na propozycję pokojową Ojca św. Treść tej odpowiedzi następująca: Nie można przedź dyskuutować nad pokojem, aż osiągniemy pewność, że Niemcy nie będą mogli w przyszłości prowadzić drugiej wojny światowej tych rozmiarów jak obecna.

Na zachodnim froncie.

We Flandryi wzmagają się walki artylerii, z szczególną zaś zaciętością toczy się ona między Langemark i Frezenberg, Na północnym wschodzie od Frezenberg wyparli Niemcy oddziały angielskie z ważnej, wysuniętej naprzód pozycji.

Mordercza i niesłychanie krwawe boje o każdą piędź ziemi są w toku pod Verdun, gdzie ciężka artyleria niemiecka bombarduje Noviantaux Prés i Pont à Mousson.

Z rosyjskiej widowni wojennej.

Pod Dynaburgiem, Smorgoniem, i na południowym zachodzie od Łucka, przybierają lokalne walki coraz większe rozmiary. Gwałtowność ataków powiększa artyleria armii centralnych, która wyrządza siłom rosyjskim bardzo wielkie szkody.

Na wschodzie od Tarnopola i tu i ówdzie nad Zbruczem przychodzi już tylko do drobnych starć, przeważnie dla Rosyan niekorzystnych.

W pobliżu Rokityni stracili cofający się Rosyanie 1000 ludzi, 6 armat i mnóstwo karabinów maszynowych.

W Mołdawii.

W dolinie Oituz zdobyły wojska centralne szturmem kilka wzgórz, odpierając następnie słabe kontrataki nieprzyjacielskie. Na północy od Grocesci dostało się w ręce niemieckie ponad 600 jeńców. Na zachodnim brzegu Seretu stracili Rumuni ważny punkt obronny Moncelui. W dolinie Sułicy odparli centralni gwałtowne i bardzo silne ataki rumuńsko-rosyjskie, biorąc ponad 1000 jeńców, 3 działa i 50 karabinów maszynowych.

Żądania Bułgarii.

Bułgarski premier Radosławow zawiadomił rząd wiedeński i berliński, że na papieską propozycję pokojową odpowie przychylnie. Zarazem zaznaczył z naciskiem, że rząd jego domagać się będzie przy zawieraniu pokoju przyznania Bułgarii całej Dobrudży, Macedonii i północnych brzegów morza Egejskiego, okupowanych obecnie przez armię bułgarską.

Z konferencji socjalistycznej w Londynie.

Na odbytej w tych dniach w stolicy Anglii konferencji socjalistycznej państw sprzymierzonych oświadczyli się uczestnicy angielscy, francuscy, włoscy i rosyjscy za udziałem w międzynarodowych obradach w Stockholmie, zaś uczestnicy greccy portugalscy i belgijscy sprzeciwiali się temu.

Uciśk Finlandyi.

Z Petersburga donoszą: Wojska rosyjskie wtargnęły przemocą do gmachu sejmu fińskiego w Helsingsforsie i po usunięciu deputowanych cały ten budynek obsadzili.

Zasłódek pieniężny dla Rosyi.

Ameryka Północna ofiarowała Rosyi pożyczkę w wysokości 5 miliardów rubli na cele wojenne.

Rosya nad brzegiem kompletnego upadku.

Na rosyjskiej konferencji narodowej w Moskwie wypowiedział gen. Kornilow następującą charakterystykę rozpaczliwego położenia Rosyi:

»Występujemy obecnie surowo i bezwzględnie przeciwko anarchii, rozkładającej się militarną naszego państwa; być może że uda się nam ten nieład usunąć i przywrócić dawną karność i porządek. Sytuacja na frontach naszych jest do tego stopnia fatalna, że zachodzi obawa nowych dotkliwych klęsk. Galicyę i Bukowinę dzięki niemocy naszej straciliśmy bezpowrotnie, prowincje zaś południowo-rosyjskie są zagrożone; na północy pobito nas pod murami Rygi, gdy w Inflantach nie zdobędziemy się na silny opór, wówczas rządyć trudno, czy do Petersburga nie wtargną wojska nieprzyjacielskie. Ten stan rzeczy istnieje z winy nietylko rozluźnionych i niechętnych do wojny armii naszych; dostawy wojenne a przedewszystkiem żywność dla żołnierzy dochodzi nieregularnie i w tak niewielkiej ilości, że cza-

sami cierpią głód wojacy, którym każemy walczyć w obronie Rosyi.«

Na pomoc Francyi.

Z Waszyngtonu donoszą: 25000 wojska amerykańskiego wyjechało w tych dniach do Francyi.

Nad Skaldą.

Holenderskie źródła podają do wiadomości, że Niemcy wzmocnili ostatnimi czasy znacznie swe garnizony w Belgii. Między dolnym biegiem Skaldy a granicą Holandyi gromadzą się świeże siły niemieckie w wielkiej ilości, przeznaczone do ofensywy na flandryjskim froncie.

Nad rzeką Isonzo.

W bieżącej ofensywie na froncie Isonzo kierują Włosi główny swój napór ku południowi, w stronę Tryjestu. Jednakże zajęcie tego miasta przez wojska włoskie jest tak długo niemożliwe, dopóki Austriacy są panami gór wzdłuż rzeki Isonzo się rozciągających. Z tych gór, doskonale przez armię gen. Borewicza obwarowanych, zaledwie jedno ważne wzgórze Monte Santo zdobyli dotychczas Włosi. Austriacka artyleria ze stoków i wierzchołków górskich dominuje nad całą okolicą aż po brzeg morza i każdej chwili może dziesiątkować wojska gen. Cadorny, posuwające się doliną w kierunku Tryjestu. Oblicza prasa rzymska straty austriackie w ostatniej ofensywie włoskiej na 80000 ludzi. Przypuśćmy że to nie przesada, to jednakże straty gen. Cadorny są cztery razy większe, wynoszą 360000 żołnierzy zabitych i wziętych do niewoli, podczas gdy jedyńm sukcesem oręża włoskiego jest na razie tylko zdobycie Monte Santo.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 4 września.

Odwrot Rosyan z pod Rygi.

Oficyalny telegram petersburski podaje do wiadomości, że wobec niezwykle silnej ofensywy armii niemieckich pod Rygą, naczelną komenda rosyjska wydała swym wojskom rozkaz wycofania się z najbliższej okolicy Rygi.

Sukcesy wojny podwodnej.

Jak donosi Berlin, ofiarą niemieckich łodzi podwodnych padło w miesiącu lipcu 810000 ton okrętów państw sprzymierzonych.

Japońska pożyczka dla Chin

10 milionów yenów na cele wojenne obiecała Japonia pożyczycy Chinom zastrzegając sobie korzyści z chińskiego handlu solą.

Potrzebują służącej

do posług domowych w wieku 14—16 lat. Bliższa wiadomość Confèitaria »Ao Pharo« ul. 15 de Novembro nr. 95.

Zgubił się koń.

mały, o białym ku dołowi zwięzającym się pasku sierści na czole, głowa i nogi siwe. Kto by go znalazł niech się do mnie zgłosi; wynagrodzenie zapewnione.

Ignacy Szydłowski w Araukaryi

Nowe nasiona

melonów, melancia, arbużów, pomidorów, kapusty, marchwi, buraków, sałaty ziodkiewek, cykoryi, kalafiorów, pietruszki, rzepki żółtej, groszku, rzepki białej, grochu tykowego, sprzedają za gwarancją

Angelo Vecessi pl. Tiradentes. i G. Tiemann Batel 93.

Przedstawienie.

W sobotę dnia 8 września odegrane będą w sali »Kółka Młodzieży« przez Dzieci Maryi, staraniem Wielebnych S. S. R. M., 3 następujące komedye:

- 1) Dobry przykład cuda działa
- 2) Kuba
- 3) Dusza na ramieniu.

Czysty dochód przeznaczony w całości na kościół.

Korzystna praca.

Do fabryki zapałek i kap słomianych na butelki na Guajuwirze, poszukiwane są rodziny lub wdowy z córkami liczącymi 14 lat i wyżej.

Robota lekka, akordowa, za wynagrodzeniem regularnie każdego miesiąca wypłacanem.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu prywatnym w Kurytybie, ul. Barão do Rio Branco 21. w godzinach 8—11 przed południem.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curityba - Paraná — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p. Jan Faucz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów par.
Buenos Aires. — Calle Paraguay 2301
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary
Chicago. 1715. So. Aschland Ave. — The Eagle Ar.

Za pieniądze

„Zielony dom“ kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich ul. José Bonifacio 13 B.

Żądajcie piwa

„Cruzeiro“ jest najlepsze.

Casa Floricultura

ul. 15 de Novembro nr. 25

w Kurytybie

(aprzeciw pocztu) poleca Szan. Kolonistom wielki wybór świeżych nasion wazywnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery, ogórków i t. d.

Z szacunkiem Aleksander Winjarski.



Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepó i t. d

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.
Ochorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na sta-
cyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki
wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak
również **papierosów** od najtańszych do najdroższych
Sprzedaż hurtowna i detaliczna — **CENY TAŃSZE** jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam
Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się
o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem
Lourenço Gradowski,
dawny profesor i organista
na kolonii Thomaz Coelho.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonijalnych.
Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej
okazyi osiedlania się. Dobremi drogami dostać się można do miasta
Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedają można po
wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że
każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlep-
szych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kuku-
rydzy, fazonu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. [Przeciętna cena lotu o 10 al-
brach wynosi 1.000\$000. Należy wpiérw zapłacić zadatek w wysoko-
ści 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach
rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek ko-
leji Rio Negro — Serinha.

Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej potrzebującej bardzo małej siły.
Także znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., sprowadzone do
żyta.

Bliższa wiadomość
u p. Stefana Miecznikowskiego
Marechal Mallet

Do sprzedania.



W pobliżu Araukaryi,
na drodze wiodącej z
Ipirangi do Araukaryi,
Kampiny i Kurytyby,

blisko stacyi kolejowej, gdzie gdzie mie-
szkał József Pasiński jest do sprzedania
lub do wynajęcia: duży dom na wendę,
drugi dom na składy, stajnie, studnia na
podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony al-
kier ziemi.

Bliższa wiadomość u Józsefa Rosoła lub
u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy
America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowla-
ne a także skuteczniam naprawy starych
mebli. Mam również na składzie
rumny różnej wielkości. Ceny u mnie,
przystępne — robota sumienna. Liczę na
poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych
i droższych (owiniętych w papier „balas”),
malinowych, kokosowych, miętowych, czeko-
ladowych, cytrynowych, ananasowych, tru-
skawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przeko-
nanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze
w Kurytybie

Kurytyba — Rua Cabral nr 53 — Parana.
Franciszek Lachowski.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński



wykonuje wszelkie prace w
s zegarmistrzostwa wchodzące; mie-
szka przy ulicy Francisco de Paula 45.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Graona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały
lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie
recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach
przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, ja-
koteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać
się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania
swym polskim groszem intrsów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.